

# KRONIKA KUPIECKA

Apel do władz wojskowych i wojewódzkich

## Handel domokrajny musi zniknąć w pasie granicznym

W Nr. 24 z dnia 11 bm. w czasopiśmie „Kupiec — Świat Kupiecki”, oficjalnym organie Wielkopolskiego Związku Kupców, Zrzeszeń Kupieckich, ukazał się artykuł p. Fr. Zakrzewskiego p. t. „Handel domokrajny musi zniknąć w pasie granicznym”. Artykuł ten poniżej w całości zamieszczamy.

Od wielu lat walczą o całość osiadłe kupiectwo, zwłaszcza w Polsce Zachodniej, ze sturamienną hydrą, plagą handlu domokrajnego.

Przez tyle samo czasu zapewniają nas czynnikami urzędowe o tym, że ta prymitywna forma handlu jest złem koniecznym.

Owszem, niejednokrotnie podnoszono przeciwko kupiectwu osiadłemu zarzut egoizmu stanowczego, albo braku socjalnej myśli, wskazując na to, że element domokrajny rekrutuje się głównie z bezrobotnych...

Aczkolwiek władze wojewódzkie, zarówno w Poznaniu, jak w Toruniu, jak i w Katowicach, zasadniczo przyznawały słusność, że domokrajny jest zbytnim ogniwem wymiany w naszych trzech województwach zachodnich, które mają tak gęstą sieć osiadłych placówek handlowych, że nie ma potrzeby gospodarek istnienia handlu domokrajnego — to jednak legitymowano się ustawą, która nie przewiduje zakazu wydawania zezwoleń na uprawianie handlu domokrajnego.

I tak to się złożyło, że w trzech naszych województwach zachodnich handel domokrajny nadal się

rozwija. Nawet kwitnie. Pomimo w zasadzie dla nas życzliwej postawy władz przemysłowych — nie widzimy zmniejszenia się liczby domokrajców ani ograniczeń w rozmiarach samego handlu domokrajnego. Owszem, raz po razie konstatujemy, że coraz nowe branżowe działy towarowe przechodzą do domokrajców.

Tymczasem od paru miesięcy przeżywane napięcia polityczne oraz okres tzw. pogotowia zbrojnego, narzuciły władzom troskę ponownego rozpatrzenia tej sprawy.

Chodzi mianowicie o to, że domokrajca bywa bardzo często... szpiegiem. A jeszcze częściej — siewcą plotek, nowinek obniżających górny lot patriotycznych myśli, deprymujących nastroje tzw. małego człowieka. Że pod pozorem uprawiania handlu domokrajnego osobnicy podejrzani zdobywają wiadomości, na pewno nie zarobkowej tylko natury. Że często są to wywiady w terenie, zasyłane pod niewinnym płaszczkiem zbywania towarów w dom...

Nie potrzebujemy wyliczać konkretnych przykładów. Byłoby to bowiem przedrukowaniem kryminalnych kronik niemal każdego dziennika. Dowodów jest tak wiele, że argumentacja nasza powinna trafić do przekonania, zwłaszcza czynników wojskowych.

Szkolne władze przemysłowe: miejskie, starościńskie i wojewódzkie z braku legitymacji w Ustawie Przemysłowej nie mogą zakażać handlu domokrajnego — to godzi się przypomnieć o rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. 1937 Nr. 11, poz. 83), dzięki któremu władne są urzędy zakazać nawet przebywania w pasie granicznym każdej niepożądanego osoby.

Toteż właśnie dzisiaj, kiedy

morale i odporność na propagandę ościennego państwa jest tak ważną na całych zwłaszcza ziemach zachodnich, byłoby bardzo na czasie, żeby władze wojewódzkie: Poznańskiego, Pomorza i Śląska zakażały wszelkiej działalności domokrajców w całym pasie granicznym naszych województw.

Kupiectwu osiadłemu, tutaj przecież na Zachodzie w obrzymiej przewadze rdzennie polskiemu i patriotycznie nastawionemu — przysługiwałoby to ulgę znaczną. Władzom zaś — uprosi znakomicie walkę ze szpiegiem, bo odpadnie problematyczna kontrola każdego przejawu domokrajnego zarobkowania, którego uboczne, wrogie cele nie zawsze są uchwytyne ani namacalne.

Dlatego, powołując się na liczny szereg wypowiedzi zjazdu delegatów wielkopolskiego kupiectwa, apelujemy do Panów Wojewódów, jak również do Panów Dowódców O. K.: w Poznaniu, Toruniu i Katowicach, wgl. w Krakowie, aby przecież uznali trafność i zbieżność dążeń polskiego zorganizowanego kupiectwa chrześcijańskiego Polski Zachodniej — zbieżność z interesami obrony Państwa, tudzież walki ze szpiegiem i sianiem defetyzmu. Przecież ideologia kupca-obywatela, osiadłego, więc do swojej GMINY szczerze przywiązanego,

jako miejsca i siedziby swego stałego warsztatu pracy, który wszak w potrzebie ma być fortecą i szansem odporu skutecznego każdego przeciwnika jest w dobie obecnej dla władz wojskowych i cywilnych gwarancją i ostoją na pewno lepszą, aniżeli ją dać może element domokrajny, napływowy, wędrowny, wiozący, z kresowymi punktami ziemi pasa granicznego niczym trwale niezwiązany!

Wnosimy więc o to, aby co rychlej wydany został nakaz generalnego zaprzestania wszelkiego handlu domokrajnego na obszarach, objętych rozporządzeniem o granicach Państwa.

## Piękną walkę podejmuje kupiectwo wrocławskie

W dniu 5 b. m. odbyło się zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich we Wrocławiu.

Zebrań zabrał p. prezes Ożminowski, witając przybyłego delegata Centrali Związku Towarzystwa Kupieckiego na Pomorzu p. Mgr. Kubiaka. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania oraz sprawozdaniu złożonym przez p. Falenczykowskiego z konferencji kupiectwa pomorskiego z dyrektora mi gimnazjów kupieckich na Pomorzu, w dłuższym referacie p. Mgr. Kubiak zapoznał zebranych z zadaniem mającym się ukazać w dniu 1. b. Jubileuszowej Monografii Kupiectwa Wielkiego Pomorza p. t. „XX-lecie Handlu Pomorskiego”.

P. Mgr. Kubiak podkreślił doniosłość znaczenia tradycji kupiectwa, objętych rozporządzeniem o akcji spolszczenia handlu przed

wojną światową na terenie Pomorza.

W ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp. Chalupka, Falenczykowski, Kłabecki, Krakus, Makowski i inni utwierdzono konieczność podjęcia walki o unarodowienie handlu, a większym niż do tej pory rozmiarze i to drogą zakupywania tylko polskich towarów i z polskich przedsiębiorstw, popierania inicjatyw prywatnej, zdążającej do spolszczenia handlu, jak np. nowopowstałej hurtowni kolonialno - spożywczej p. Struczyńskiego, ścisłej współpracy ze Związkiem Polskim itd.

Pod koniec obrad delegat Centrali zabierając głos stwierdził, że entuzjazm jakim jest ogarnięte kupiectwo wrocławskie i chęć walki o unarodowienie handlu, rokując kupiectwu wrocławskiemu, jak najlepsze wyniki na tym polu.

## W organizacjach branżowych S. K. P. wre ożywiona praca

Ostatnio odbyło się kilka zebrań zarządów Kół branżowych. Uaktynnienie prac w kołach powoduje powiększenie ilości zebrań, na których zarządy obradują nad sprawami, które stanowią przedmiot prac poszczególnych Kół.

I tak odbyło się zebranie zarządu Koła Właścicieli Sklepów Kwiatowych, na którym omawia-

no sprawę podziału kontyngentów na kwiaty cięte, zastanawiano się nad zbiorową akcją propagandową - reklamową.

Prezydium Koła Papierników w osobach p. prezesa Sturma, Gródzkiego i Kruszyńskiego obradowało nad uporządkowaniem stosunków panujących w branży. Jednym z przejawów działalności Koła jest ufundowanie sklepu papierniczego - piśmienniczego na wystawie Nowoczesnego Sklepu Detalicznego, odbywającej się w Izbie Przem. - Handl.

Sekcja Handlu Ziemiopłodami prowadzi obecnie akcję, mającą na celu uzyskanie dla kupiectwa prywatnego kredytów na budowę spichrzów.

Coraz intensywniej pracuje Koło Kupców Gałęzi Futrzarskiej, prowadząc prace przygotowawcze nad ustaleniem nomenklatury branżowej, projektowane jest wydawanie biuletynów dotyczących cen na aukcjach światowych. W dniu 12 b. m. zorganizowało Koło ogólne zebranie, na którym poza sprawami organizacyjnymi, wygłoszone były ciekawe referaty z zakresu towaroznawstwa i reklamy.

Prezydium Przewodniczących Kół Branżowych wydało odezwę do kupców, nawołującą do gromadzenia udziału w pracach organizacji branżowych, gdyż — jak wykazuje praktyka — nie przez wszystkich kupców prace te są należycie doceniane.

## Sprawy branżowe tematem konferencji prezesów Kół

Niedawno odbyła się w S. T. P. Konferencja Prezesów Kół Branżowych, poświęcona sprawom branżowym.

Na zebraniu sprawozdanie złożył Kierownik Wydziału p. E. Konopacki, informując zebranych o tym, że prace na odcinku branżowym posunęły się — mimo wielu trudności — poważnie naprzód, w myśl programu, jaki został określony przy organizowaniu branż. W wyniku kilkumiesięcznych prac, zorganizowano sześć nowych Kół branżowych, doprowadzając wszystkie koła branżowe, w ilości 22 oraz wszystkie samodzielne zrzeszenia branżowe, współpracujące z Wydziałem do stanu pełnej aktywności.

Utworzone zostało środowisko kierownicze dla spraw branżowych, w postaci Konferencji Prezesów Kół Branżowych. Prezyd-

jum Konferencji stale współpracuje z Zarządem S.K.P.

Z kolei p. prezes B. Bielicki wygłosił referat o „Nowym kierunku prac Stowarzyszenia”, w związku z którym wywodziła się ożywiona dyskusja. Wygłoszony referat zawierał szereg wytycznych, dotyczących rozszerzenia działalności prac w kołach branżowych.

Zgromadzeni prezesi Kół branżowych wysłuchali następnie sprawozdania kierownika Wydziału Branżowego p. E. Konopackiego ze stanu subskrypcji na POP wśród kupiectwa warszawskiego.

P. dyr. H. Patschke omówił Wystawę „Nowoczesny Sklep Detaliczny — Architektura Wnętrza”.

## Żelazowa Wola otwarta dla zwiedzających

Komitet Dni Chopinowskich w Polsce pragnąc, pomimo nieukończenia robót w Żelazowej Woli umożliwić publiczności zwiedzenie miejsc urodziny Fryderyka Chopina, uprzejmie zawiadamia, że park w Żelazowej Woli jest codziennie otwarty.

Natomiast dworek, w którym ujrzał światło dzienne Fryderyk Chopin z powodu robót połączonej z urządzeniem wnętrza, został zamknięty na okres miesięcy letnich.

## Tani telewizor wynaleziono w Japonii

Dyrektor instytutu swego nazwiska Hiroshi Ando wynalazł przenośny odbiornik telewizyjny, którego koszt wynosi tylko 500 jen. Hiroshi Ando jest jednym z uczonych japońskich, którzy niedawno zostali zaproszeni przez cesarza na śniadanie.

Nowy odbiornik, wymagający w przeciwieństwie do poprzedniego skonstruowanego w Japonii typu tylko 600 volt elektryczności (dawniejszy wymagał 6.000 volt) daje doskonały odbior.

### Z książek

FLUKOWSKI STEFAN — Urlop bohatera Jana Kłębucha, powieść — wydaw. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1939, str. 288.

MAKUSZYŃSKI KORNEL — Kartki z kalendarza — wydaw. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1939, str. 276.

## POPROSTU!

Mówi się, że wiele dróg prowadzi do celu. Istotnie — tak jest. Nie jedna bowiem droga prowadzi do sławy, jaką pragnie zdobyć np. aktor czy śpiewak. Rozmaite też wiodą drogi do celu, jakim jest dla adwokata np. powodzenie: jednemu pomaga w tym krasomówstwo, drugiemu — znajomość psychologii, trzeciemu — zdolności dydaktyczne i t. d.

Nie inaczej się dzieje tam, gdzie chodzi o rzecz wspólną wszystkim prawie — o zapewnienie bytu. Tutaj można nawet powiedzieć, że choć różne drogi prowadzą do właściwego celu, to wiele innych dróg prowadzi na manowce.

Kto chce jednak spokojnie, bez ryzyka zabezpieczyć byt sobie, rodzinie, ten może osiągnąć upragniony cel.

Nie brak w Polsce dobrych lokat kapitału, nie brak miejsca na nowe warsztaty pracy, nie brak potrzeb, do zaspokojenia których potrzebna jest praca i kapitał. I to w różnej skali, jak kto może i potrafi — większej, średniej, mniejszej.

Powie kto: dobrze, ale nie każdy przecież ma kapitały.

Racja — ale każdy może wejść w posiadanie takiego czy innego kapitału.

W jaki sposób? Nie ma to nic wspólnego ze sztuką czarodziejską. Po prostu... kupuje się los Loterii Klasowej i staje się w obliczu możliwości wygrania kilku, kilkudziesięciu, paruset tysięcy złotych!

To jedna z pewnych dróg, które wiodą do celu!

### OLE STEFANI

64)

## DZIEWCZYNA,

## SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Polnackiego

Amerikanin, Praycott proponuje Janet Gregory małżeństwo. Janet, sądząc, że Praycottowi zależy tylko na jej posagu, wiera mu klucze od rejt.

— Pani jest jeszcze strasznie młoda... — mruknął. — A jeszcze więcej nerwowa!... No, tak, rozumiem... Proszę bardzo, niech się pani uspokoi! Przy tym stanie nerwów zwykły odpoczynek nad morzem jest tylko półśrodkiem, pani powinna się leczyć. — Nagle zmienił ton. — No, dobrze, panieneczko, zastanowię się nad tą sprawą. Teraz spróbuje tylko pewien szcęg: do kluczyka od sejfów nie przywiązuję żadnej wagi. Proszę siadać, wracamy do domu.

Cofnął samochód tak gwałtownym zrywem, że

omal go nie wpakował do głębokiego rowu przydrożnego, po tym nawrócił prawie w miejscu i z wielką szybkością pomknął ku St. Jean-sur-mer. Janet otarła ukradkiem łzy. Wstydziła się swojej nadwrażliwości, a jeszcze więcej niepotrzebniego wybuchu i była zadowolona z całego serca, że wycieczka ma się ku końcowi.

Na czołe Amerykanina między jasnymi brwiami zaległa głęboka zmarszczka. Siedział w milczeniu, patrząc na drogę i dopiero, gdy samochód mijął bramę parkową, otworzył zaciśnięte sęby i rzekł ośchle z kpiącym nieco uśmieszkiem:

— Radzę pani naprawdę nie powtarzać nikomu naszej rozmowy.

Nie odpowiedziała. Zapinała płaszcz z takim wyrazem twarzy, jak gdyby nie słyszała jego słów.

Po chwili spostrzegła, że Praycott podniósł trochę wyżej głowę, ściągnął brwi i z dziwnym skupieniem zaczął patrzeć w kierunku zanku.

Wkrótce oboje usłyszeli trzaskanie drzwiami, gwałtowny ruch: wreszcie podniesiony, rozkazujący głos Marcina Andersona:

— Wody, prędko!... Jeszcze więcej wody!

Janet szeroko rozwarła oczy. Wyłonił się zza

drzew front pałacu, a gdy Praycott zahamował wóz z taką gwałtownością, że oboje pochylił się mocno w przód, ich oczom ukazał się niezwykle widok: z drawi i okien parterowego pokoju buchały kłęby żółtego dymu, rozpryskującego się po ścianie domu.

Pokój wychodził na mały taras. Była to sypialnia Janet.

XXIV.

Janet i Praycott otworzyli jednocześnie drzwi, wyskoczyli z samochodu i po chwili, nie wiedząc jeszcze, co się stało, znaleźli się przed wejściem do sypialni Janet. Przez otwarte na oścież drzwi widąc było Marcina Andersona w koszuli z zakaszanymi po łokcie rękawami i z mokrą chustką w ustach. Zlewał pokój wodą, którą mu podawał w kubkach, kufelach utworzonych na przedzie ze służby pałacowej. Z suchym trząskaniem paliły się meble, płonęły bezgłośnie firanki. Po każdym kubku wody rozlegało się syczenie, pokój napełniał się parą i dymem, które zastaniały na chwilę Andersona, nadając jego działalności pozory wspaniałego bohaterstwa. (D. c. n.).